

## Na poduchach Melpomeny –Alicja Dąbrowska

Ile razy udało się Alicji przeniknąć na drugą stronę lustra, zawsze wokół niej znajdował się jakiś magiczny krąg. Czasem dochodził z oddali dziwny szum. Dopiero po jakimś czasie zorientowała się że ten otaczający ją krąg nazywa się sceną, a ten szum to oklaski. Może jednak nie trzeba było koniecznie uciekać aż na drugą stronę lustra, a wystarczyło przyłożyć głowę do poduszek, które za kulisami podkładała małej Alicji mama. Alicja zasypiała błyskawicznie i z całkowitym poczuciem bezpieczeństwa, bowiem od czasu do czasu budził ją głos mamy lub taty, którzy właśnie na scenie teatru Witkacego w Zakopanem wygłaszali swoje kwestie. Gdy się już wyspała, całymi godzinami przesiadywała pod stołem w magicznym foyer i wszystkimi porami chłoneła ten niezwykły klimat. Bo Alicja Dąbrowska od drugiego roku życia chowała się na scenie. Jeśli więc ktoś, tak jak ona urodził się w teatrze, wcześniej czy później w tym teatrze zaistnieje. Gdy Melpomena nad jej głową śpiewała kołysanki, Kaliope prała pieluchy, a Euterpe uczyła alfabetu, mama, Karina Krzywicka mogła spokojnie pracować nad rolą, a tata, Piotr Dąbrowski, zaakceptował pomysł Andrzeja Dziuka, by w ramach nagłego zastępstwa obsadzić Alicję w roli trzynastoletniej bohaterki Betty Paris w „Czarownicach z Salem,” jakby to było coś oczywistego. Magia? Może i tak, skoro w dziesięć lat później za rolę Abigail Williams w „Czarownicach z Salem” Alicja Dąbrowska otrzymała nagrodę imienia Nardellego. I nic to, że pierwszy etap edukacji zaliczyła w klinice Ortopedii i Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży w Collegium Medicum w Zakopanem, gdzie uczyła się pełne cztery lata. Bo Alicja jest konsekwentna i jeśli się czegoś podejmuje, to widocznie widzi w tym sens. Ale ani ona, ani rodzice - gdy Alicja przyszła na świat byli oboje na trzecim roku szkoły teatralnej - nie mieli najmniejszej wątpliwości, że powołaniem Alicji jest scena. Podjęła więc studia w Akademii Teatralnej im. Zelwerowicza w Warszawie, choć nie ukrywa, że pierwsze dwa lata czuła się zupełnie zagubiona. Że Warszawa? Że nowe środowisko? Niewiadomo. Fakt, że dopiero praca nad dyplomem z Agnieszką Glińską w „Trzech siostrach” Czechowa (Natasza Iwanowna) i z profesorem Englertem w „Bezimiennym dziele St. I. Witkiewicza (Róża Van der Blast) dała jej oddech i poczucie artystycznych możliwości - co zresztą znalazło uznanie grona pedagogów. To uznanie towarzyszyło jej zawsze przy choćby najmniejszej roli w filmie czy serialu, wystarczy wymienić epizody w „Odwróconych”, w „Glinie,” „Oficerach” czy w „Świadku koronnym”. Zwieńczeniem tych artystycznych propozycji był wyrazisty i znaczący epizod w filmie Andrzeja Wajdy „Katyń,” gdzie wystąpiła w roli Aktorki. Jej ogoloną głowę i pełne rozpaczy oczy widzowie zapamiętali na długo. Nic więc dziwnego, że w uzasadnieniu werdyktu jury Sekcji Krytyków Teatralnych ZASP-u znalazły się słowa: *Rzadko się zdarza, by debiutująca na scenie aktorka stała się osią spektaklu za sprawą ekspresji, budowania napięcia, ewolucję postaci. Alicja Dąbrowska w roli Abigail zadziwia dojrzałością interpretacji. Nie posuwa się ani przez moment w stronę nadmiernej gestykulacji, operuje oszczędnie głosem, jest zmysłowa, drapieżna, zaborcza. Jej debiut obiecuje interesujący rozwój artystycznej drogi. W epizodach filmowych rysuje swoje postacie tak, że nie sposób nie zauważyć jej indywidualności. Panuje nad ruchem, przenosząc ekspresje roli na ciało, jakby energia granej przez nią bohaterki wibrowała każdym nerwem.*

Wszystko co dzieje się w życiu Alicji wydaje się pochodzić z genów. Dziadek Alicji był przez wiele lat dyrektorem stada ogierów w Książu. Stąd wszyscy przedstawiciele z męskiej linii rodziny jeździli świetnie konno od dziecka. *Sama też próbowałam - wspomina aktorka - dopóki się nie przestraszyłam gdy koń mnie poniósł, ale w tym roku zdobyłam srebrny medal w powożeniu bryczką parami.*

Pies Szaki, znajdka, której imię wywodzi się od szakala wodzi za swoją panią wiernym wzrokiem i do głowy mu nie przychodzi, że jego miejscem niekoniecznie musi być teatr. Ale jest. Bo Alicja, z tymi których kocha, nie lubi się rozstawać. Może dlatego jej narzeczony

Artur mówi z głębokim przekonaniem: *Alicja jest zjawiskowa*. A dlaczego to wszystko jest takie ważne, dlaczego warto o tym pisać w jej niedługim przecież życiorysie artystycznym? Otóż dlatego, że poziom emocji, wpisany zapewne w Alicji geny, wpływa na jej relacje z ludźmi, ze światem, ze sceną. I te skumulowane emocje muszą przełożyć się na rolę. *Profesor Englert* - dodaje Alicja - *powiedział mi na pierwszym roku, że ja zacznę grać dopiero po trzydziestce*. Nooo, może odrobinę się pomylił, chociaż mam wrażenie, że wiem o czym myślał. O tym ładunku dojrzałości, który rzadko idzie w parze z młodym wiekiem.

Tak czy inaczej, za parę dni, Alicja zadebiutuje na scenie warszawskiej w spektaklu „Oto idzie panna młoda”. Nikt nie ma wątpliwości, że ciąg dalszy nastąpi...

HANNA KAROLAK